

## Kryzys dyktatury w PiS

W PiS raczej nie dojdzie do rozłamu, ale pojawia się szansa na demokratyzację tej partii

**Waldemar Kuczyński\***

List 60 posłów PiS domagający się wycofania prezydenckich poprawek do konstytucji i wystąpienie z partii Marka Jurka to silny wstrząs dla Prawa i Sprawiedliwości, o skutkach trudnych do przewidzenia. Jednym ze sprawców wstrząsu jest Roman Giertych. Dla ratowania swej ginącej partii podjął krucjatę o zaostrzenie ustawy antyaborcyjnej - bo o to chodziło, a nie o konstytucyjne umocnienie ochrony dzieci poczętych. Ujawnił przez to ostry konflikt w PiS między antyaborcyjnym fundamentalizmem Marka Jurka i antyaborcyjnym **realizmem** Jarosława Kaczyńskiego. Przy okazji ożyły dawne boje Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, którego ważną postacią był obecny marszałek Sejmu, z Porozumieniem Centrum, którego szefem był obecny premier. Drugim autorem wstrząsu był sam Kaczyński, dyktator PiS - to jest najważniejsze określenie dla jego roli w partii. Właśnie eksplodował sprzeciw wobec dyktatury gromadzący się od dawna, lecz dotąd trzymany pod pokrywką. Kaczyński uległ częściej u autokratów wierze, że nic nie oprze się jego autorytetowi, i nie dostrzegł, że rugając Jurka i ucinając dyskusję o tym, co dzień wcześniej stało się w Sejmie, poszedł o jeden most za daleko. Sprawdziło się przysłowie: „Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka”. Może jeszcze nie ponieśli, ale mogą ponieść.

Wstrząs jest silny i groźny dla PiS oraz jego lidera, bo potencjalnie dotyczy jednej trzeciej klubu parlamentarnego. Ten wstrząs już osłabił dyktaturę Kaczyńskiego w partii, a może ją obalić. Rozłam natomiast wydaje się mało prawdopodobny, choć całkowicie nie da się wykluczyć. Sądzę, że 60 posłów, którzy ośmielili się wystąpić przeciw prezydentowi, tylko w sytuacji skrajnej zdecydowałoby się opuścić PiS. Ponadto rozłam to prawdopodobieństwo wcześniejszych wyborów powiązane z ryzykiem utraty posad sejmowych. Nie wydaje mi się więc, by oponenti odeszli z PiS, gdyby Jurek zabrał się pośpiesznie do tworzenia nowej partii.

Inaczej jednak byłoby, gdyby powstała spektakularna, pociągająca szansa na nowy i realny projekt na prawicy - powiedzmy: na rozłam w Platformie Obywatelskiej i stworzenie wpływowej, zwartej partii konserwatywnej, z monopolem na poparcie o.

Rydzka. Na razie na nic takiego się nie zanosi, ale nie można powiedzieć, że taki scenariusz jest wykluczony. Kryzys w PiS na pewno wzmacnia pokusy różnych polityków, by spróbować czegoś nowego.

Rozłam może też sprowokować Jarosław Kaczyński, gdy - niepomny na doświadczenia - nadal będzie rządził partią jak dotychczas. Nawet jeśli Jurek nie podejmie żadnych działań, sytuacja i tak będzie inna niż przed wybuchem konfliktu. W PiS zebrała się, policzyła i - co bardzo ważne - ujawniła publicznie silna frakcja. Ma ona w swym składzie osobowości z ambicjami przywódczymi, a także potencjalnego lidera na zewnątrz.

Ale bardziej prawdopodobne jest, że od tej pory wodzowski styl rządzenia partią będzie wywoływał w PiS otwarty opór i że minęły czasy, kiedy ta partia wydawała się martwym, ale silnym postumentem dla jednej osoby. Jeśli tak będzie, to dobrze, nawet gdyby główną osią sporu był podział na konserwatywną ekstremę i nieco mniej konserwatywną resztę. Po takiej przemianie PiS, pozostając dla bardziej nowoczesnej opinii publicznej partią równie nie do przyjęcia jak dotąd, będzie jednak mniej groźny dla demokratycznego porządku w kraju. Łatwiej bowiem wzmacniać nadzór nad obywatelami, jeżeli jest już ustanowiony nadzór wodza nad partią, która jest jego instrumentem władzy. Gdy dyktatura w partii kruszy się, zmniejsza się zagrożenie pokusami autorytarnymi w rządzeniu krajem.

Padają pytania, czy Marek Jurek zmieni decyzję i wróci do PiS. Pierwszą reakcją Kaczyńskiego i bliskich mu ludzi na wieść o decyzji obecnego marszałka Sejmu były opinie, że Jurek dał wyraz swym emocjom po przegranej i że powinien cofnąć swą decyzję o wystąpieniu z PiS. Takie tłumaczenie raczej nie sprzyja decyzji o powrocie. Jurek nie może przyjść do Kaczyńskiego i powiedzieć: „No, dobra, wkurzyłem się, zachowałem się nerwowo, ale cofam decyzję”. Taki powrót to byłby jego koniec jako polityka samodzielnego, to byłby powrót w roli podnóżka szefa partii.

**Kaczyński namawia Jurka do powrotu, bo się boi**, że może za nim pójść spora część posłów. Gdy ten lęk minie, gdy okaże się, że owych 60 posłów przełknęło odejście jednego ze swych liderów, namowy ucichną. **Szef PiS** nie będzie miał interesu, by w partii znalazł się znów **niespacyfikowany** poseł, który narobił mu tyle problemów. Ale dopóki lęk przed rozłamem istnieje, owa ujawniona frakcja w PiS ma szansę sporo ugrać,

gdy chodzi o demokratyzację partii i swoją w niej pozycję. Ma szansę sporo ugrać - jeżeli zdecyduje się i potrafi na tym lęku zagrać, jeżeli potrafi go u szefa partii podtrzymać. To jest bezwzględny warunek demokratyzacji PiS. Groźny jest bowiem dyktator, który uważa, że nie musi się bać, bo widzi, że wszyscy wokół się go boją. Dyktator, który sam zaczyna się bać, bo widzi, że wokół niego narasta odwaga, topnieje jak bałwan w słońcu. Co oby się stało kużytkowi wspólmemu.

*\* Waldemar Kuczyński - publicysta, ekonomista, minister rządu Tadeusza Mazowieckiego*